

# OBOJĘTNOŚĆ JEST POCZĄTKIEM NIENAWIŚCI



JUSTYNA RUTECKA-SIADEK, LESZNO24.PL

## Marian Turski

Tygodnik „Polityka”  
 Stowarzyszenie Żydowski Instytut Historyczny  
 w Polsce

**D**ziękuję redakcji magazynu „Academia” za to, że proste, zwykłe słowa i pojęcia zrozumiałe dla każdego człowieka, również dla takiego bez fakultetów – powierza ekspertom i badaczom do egzegezy, analizy, wszechstronnego ujęcia. Zaskoczył więc mnie, a potem okazał się pysznym ćwiczeniem intelektualnym numer poświęcony Olgi Tokarczuk formule czułości. Ale całkowitą niespodzianką był dla mnie zamiar „rozebrania na części” wezwania z mojego przemówienia w Auschwitz: „Nie bądźcie obojętni”.

Czuję się ogromnie zaszczycony. I pierwsza refleksja: otóż widzę związek między czułością i obojętnością. Choć być może ktoś ironicznie zauważy, że jak żaba z przysłowia podstawiam się do podkucia. Jak to rozumiem?

Grzęźniemy, pogrążamy się coraz bardziej, w Polsce i nie tylko, w Europie i nie tylko – w bagnie nienawiści. Nienawiść równa się obcość. Nienawiść równa się pogarda. Nienawiść to pełne i całkowite zaprzeczenie czułości. Początkiem nienawiści jest obojętność.

Czułość może – tak mi się wydaje – odnosić się i do stanu fizycznego, i do stanu duchowego. Zarówno (chyba przede wszystkim) do poszczególnych jednostek, ludzi, jak i do sfery społecznej. Podobnie – obojętność. Dlatego by osiągnąć czułość, by zdobyć się na czułość, trzeba poczynić pierwszy krok: wyjść z obojętności.

Gdy przemawiałem w Auschwitz miałem przede wszystkim na myśli obojętność na zakradanie się oszukańczego, zwodzącego i uwodzającego nas populizmu do zbiorowej sfery społecznej, a także do zbiorowej duchowości. W rezultacie – przepraszam, że się powtórzę – „Auschwitz spada z nieba”. Ale nie dzieje się to nagle! Jest wynikiem i zakończeniem procesu od-czułości, braku współczucia i współodczuwania. Również z powodu naszej obojętności na wielu poprzedzających Auschwitz fazach i etapach.

Po moim przemówieniu otrzymałem bardzo wiele listów. Chciałbym jeden zacytować:

„Czy Auschwitz nie rodzi się dużo wcześniej, niż powstają dyskryminujące przepisy prawne? Czy nie rodzi się w nas, kiedy stajemy się obojętni na cierpienie i upokorzenie ludzi obok nas? Kiedy odwracamy głowę od tego cierpienia i upokorzenia?”

Przypomniałem sobie ten list dzisiaj. Dzisiaj, to jest w trzecim dniu po pełnych gniewu i napięcia „tęczowych” protestach na ulicach Warszawy. Dziś w telewizji zobaczyłem osławiony minibus-szczekaczkę, potocznie zwany homofobusem. Jest wysyłany na ulice przez stowarzyszenie pro-life, które uczciwiej byłoby nazwać pro-hate, albowiem pojazd był oblepiony hasłami kłamliwymi, pełnymi pogardy i wywołującymi nienawiść (to sam widziałem na ekranie), a z megafonu głoszącymi równie nieprawdziwe i oszukańcze informacje (to wiem z relacji).

Gdy się widzi puszczane do opinii publicznej, przybrane w formę paranaukową „informacje”, że LGBT uczy czterolatki masturbacji, a dziewięciolatków – pierwszych doświadczeń erotycznych i orgazmu; gdy się słyszy, że pedofilami są najczęściej homoseksualiści i że dzieci wychowywane w rodzinach jedнопłciowych są najczęściej molestowane – czy reakcją przyzwoitego człowieka nie powinna być próba wczucia się w psychikę, w stan uczuciowy człowieka stygmatyzowanego jako LGBT?

Czy nie jest rzeczą naturalną, że człowiek opowie się po stronie wystawionych na pogardę i wypychanych ze wspólnoty członków określonej grupy mniejszościowej, broniącej się przed pomówieniami, działając w kolektywie Stop Bzdurom?

Widzę w ponurej wyobraźni minibusy oblepione hasłami: „Żydzi to tyfus!”, „Żydzi to Bogobójcy!”, „Żydzi to lichwiarze!”, „Żydzi to bankierzy, którzy manipują krachami na giełdach!”.

Czy tego typu rozsadniki nienawiści i zapalniki gniewu powinny być wypuszczane na nasze ulice?

Wierzę, że odpowiedź byłaby – nie.

A podobne, o których mówiłem wyżej – powinny? Czy możemy przechodzić mimo nich obojętnie?

Mam sumienie niespokojne: ile jeszcze we mnie tkwi obojętności?

Nie mogę nie zakończyć dobrze znaną, ale wciąż odkrywczą, konstatacją pastora Niemöllera. Większość z nas chyba nie wie, że był zagorzałym fanem totalnych poczynań swojego wodza. I że wiele gorczy musiał doświadczyć, nim zrozumiał to, co zacytuję:

„Kiedy naziści przyszedli po komunistów  
 – milczałem: nie byłem komunistą.  
 Kiedy zamknęli socjaldemokratów  
 – milczałem: nie byłem socjaldemokratą.  
 Kiedy przyszli po związkowców  
 – nie protestowałem: nie byłem związkowcem.  
 Kiedy przyszli po Żydów  
 – milczałem: nie byłem Żydem.  
 Kiedy przyszli po mnie – nie było już nikogo,  
 kto mógłby protestować”.

Przeostroża przed obojętnością! ■



ANDRZEJ DANILUK, SZJH

### Marian Turski

Jest historykiem i dziennikarzem. Mieszkał i wychowywał się w Łodzi. W 1940 roku został zamknięty w getcie Litzmannstadt, w którym przebywał do 1944 roku. W tymże roku został wywieziony do obozów Auschwitz-Birkenau i Buchenwald. Od 1958 roku jest publicystą tygodnika „Polityka” i kierownikiem działu historycznego tego pisma. Jest wiceprezydentem Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, wiceprzewodniczącym Stowarzyszenia Żydowski Instytut Historyczny w Polsce i przewodniczącym Rady Muzeum POLIN. [mturski@szih.org.pl](mailto:mturski@szih.org.pl)